

Od Adama i Ewy

12 grudnia 2020

Kto by pomyślał, że w takich znajdziemy się tarapatach? Ale można to było przewidzieć jeszcze prawie 30 lat temu, kiedy to pan minister Skubiszewski, w imieniu naszego nieszczęśliwego kraju podpisywał umowę stowarzyszeniową ze Wspólnotami Europejskimi. Taka była logika ówczesnych wydarzeń, bo skoro imperium sowieckie postanowiło ewakuować się z Europy Środkowej, to nastąpiło odwrócenie sojuszy. Nawiasem mówiąc, minister Skubiszewski podpisał jeszcze traktat polsko-niemiecki o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy – niekorzystny dla Polski, a korzystny dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

W kwietniu 1992 roku Krzysztof Wyszkowski ujawnił, że to dlatego, bo Niemcy wiedzieli, iż minister Skubiszewski był tajnym współpracownikiem SB, która zwerbowała go bodajże w ramach operacji "Hiacynt", zorientowanej na pozyskanie agentury w środowiskach sodomitów i gomorytów – no i straszili go, że o wszystkim opowiedzą. Brnęliśmy tedy w tę umowę stowarzyszeniową, a tymczasem Wspólnoty Europejskie podpisały traktat w Maastricht, który wszedł w życie w roku 1993.

Wspominam o tym, bo ten traktat w sposób zasadniczy zmieniał formułę współpracy europejskiej. Dotychczas bowiem była to formuła konfederacji, czyli związku suwerennych państw – a traktat z Maastricht zmienił ją na formułę federacji, czyli państwa związkowego. I tak już zostało, więc kiedy w czerwcu 2003 roku obecny Naczelnik Państwa, nawiasem mówiąc, w pełnej zgodzie z folksdojcami z Platformy Obywatelskiej stręczył Polakom Anschluss do Unii Europejskiej i udało mu się przekonać większość obywateli, to stręczył właśnie do federacji, to znaczy – państwa związkowego, z Niemcami, jako tej federacji kierownikiem politycznym, a więc – do IV Rzeszy, którą Niemcy, po niepowodzeniach doznanych przez wybitnego przywódcę socjalistycznego Adolfa Hitlera, postanowiły budować

środkami pokojowymi. W następstwie tego referendum Polska ratyfikowała traktat akcesyjny i 1 maja 2004 roku, wraz z siedmioma innymi bantustanami Środkowej Europy, została do IV Rzeszy przyłączona.

Potem integracja europejska pogłębiała się i pogłębiała, bez względu na to, czy rządzili folksdojcze, czy płomienni dzierżawcy monopolu na patriotyzm, aż wreszcie na podstawie ustawowego upoważnienia z 1 kwietnia 2008 roku, za którym również, obok folksdojczów, głosowała większość płomiennych dzierżawców, prezydent Kaczyński 10 października 2009 roku ratyfikował traktat lizboński. Zawiera on rozmaite zasady, na przykład – zasadę przekazania, która stanowi, iż Unią Europejską, to znaczy – jej władze – mają tylko tyle i tylko takich kompetencji, jakie przekażą jej członkowskie bantustany – ale również – zasadę lojalnej współpracy, stanowiącą, iż państwa członkowskie muszą powstrzymać się przed każdym działaniem, które mogłoby zagrozić urzeczywistnieniu celów Unii Europejskiej – niezależnie od kompetencji przekazanych. Przypominam o tym wszystkim, bo kiedy w roku 2015, po ponownym przejściu Polski pod kuratelę amerykańską, wskutek czego na pozycji lidera tubylczej sceny politycznej została osadzona ekspozytura Stronnictwa Amerykańsko-Żydowskiego, Niemcy, które nie chciały pogodzić się z utratą wpływów politycznych w naszym nieszczęśliwym kraju, w roku 2017 wpadły na pomysł, to znaczy – przypomniały sobie, że krzewienie praworządności jest jednym z najważniejszych, a może nawet najważniejszym celem Unii Europejskiej. No i się zaczęło.

A skoro się zaczęło, to musiało mieć ciąg dalszy – i właśnie w ramach tworzenia ciągu dalszego, doszło w Unii Europejskiej, podobnie jak to dochodzi u Kukuńka, do ukształtowania się "koncepcji", by powiązać wysokość unijnych subwencji dla członkowskich bantustanów z oceną praworządności. Kto tę praworządność będzie oceniał i według jakich kryteriów – tego jeszcze nikt nie wie, ale na pewno jakiś sposób zostanie przyjęty. I w lipcu na konwentyklu dygnitarzy Unii

Europejskiej, została przyjęta zasada powiązania subwencji z praworządnością.

Pan premier Morawiecki zgodził się na to z entuzjazmem i rządowa telewizja przedstawiła to jako ogromny sukces naszego kraju – ale ponieważ pan premier rywalizuje z ministrem Ziobrą i pobożnym wicepremierem Gowinem o schedę po Naczelniku Państwa Jarosławie Kaczyńskim – to minister Ziobro wykorzystał tę sytuację dla postawienia premiera Morawieckiego pod ścianą przy pomocy niezwykle patriotycznej zastawki, że “nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”. W takiej sytuacji premier Morawiecki nie miał innego wyjścia, jak jednym susem przeskoczyć na nieubłagany grunt patriotyczny tym bardziej, że i Naczelnik Państwa, który uwodzi swoich wyznawców płomiennym patriotyzmem, też musiał się Niemcom postawić.

W ten sposób doszło do zapowiedzi zawetowania przez Polskę i przez Węgry budżetu Unii Europejskiej na lata 2021 – 2027. Przyjęcie budżetu wymaga bowiem jednomyślności, toteż brukselscy biurokraci zaczęli kombinować jakby tu Polskę i Węgry ukarać i wpadli na pomysł, żeby pozbawić obydwie państwa udziału w podziale tak zwanego funduszu wsparcia, utworzonego gwoili sfinansowania walki z ekonomicznymi następstwami walki, jaką rządy prowadzą z epidemią zbrodniczego koronawirusa, a który liczyć ma 750 mld euro.

Na zuchwalstwo Polski i Węgier zawrzały oburzeniem niektóre inne państwa Unii Europejskiej, a najbardziej Królestwo Niderlandów, którego parlament nawet nakazał rządowi oskarżenie Polski przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości w Luksemburgu. Nie bardzo wiadomo – o co właściwie – bo – po pierwsze – prawo weta jest zawarowane w obydwu traktatach, więc gdy państwo członkowskie wetuje na przykład budżet, to po prostu korzysta ze swojego prawa, a nie popełnia żadnego przestępstwa. Dlatego jako wyjątkowe łajdactwo trzeba potraktować działania folksdojczów, w szczególności zaś – Donalda Tuska, Wielce Czcigodnego posła Pupki i pana marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego, który w dodatku w swoim orędziu dał

popis wyjątkowego kabotyństwa – bo przyłączyli się oni do tych absurdałnych oskarżeń, w dodatku – z niskich pobudek, to znaczy – z obawy przed utratą materialnych korzyści w przypadku pominięcia Polski i Węgier w rozdziale środków z funduszu wsparcia.

Drugą niską pobudką jest partyjnicтво, a więc zaciętrzewienie, które skłania folksdojców do działania wbrew interesowi państwowemu, kiedy tylko pojawia się nadzieja pogwałcenia przeciwnika politycznego, nawet przy udziale zagranicznych hien. Naprawdę szkoda, że zlikwidowana została w Unii Europejskiej kara śmierci – bo gdyby za zdradę stanu groził pieńiek albo powróż, to nawet folksdojcze by się zreflektowali. Ale myślę, że właśnie dlatego kara ta została zniesiona, by przestępcy stanu nie musieli się niczego obawiać. Po drugie – udział w rozdziale środków z funduszu wsparcia, nie jest żadną nagrodą przyznawaną za dobre sprawowanie, tylko pomocą dla przezwyciężenia ekonomicznych skutków walki z epidemią. Nawiasem mówiąc, nie są to w całości subwencje, bo przynajmniej połowa to mają być pożyczki.

W związku z tym konieczne jest przedstawienie pomysłu starego finansowego żydowskiego grandziarza Jerzego Sorosa. Zaproponował on ni mniej, ni więcej, by gwołi zdobycia środków na walkę z tymi skutkami, Unią Europejska sprzedała “finansjerze” obligacje wieczyste. Tych wieczystych obligacji nie trzeba by wykupywać, ale za to trzeba by płacić równie “wieczyste” procenty. A skąd “finansjera” wzięłaby te pieniądze? To proste; Rezerwa Federalna wpisałaby sobie po stronie aktywów dajmy na to 100, albo nawet i 1000 miliardów dolarów, a następnie pożyczyła je bankom komercyjnym, które kupiłyby od Unii Europejskiej owe “wieczyste obligacje”, inkasując “wieczyste procenty”, którymi dzieliłyby się z Rezerwą Federalną. Mówiąc krótko – jest to pomysł wzięcia w niewolę żydowskiej “finansjery” co najmniej 500 mln Europejczyków. Dzięki tej szczerzej propozycji grandziarza lepiej rozumiemy, dlaczego w związku z pojawieniem się

zbrodniczego koronawirusa została przez rządy, media i przemysł farmaceutyczny, nakręcona taka spirala paniki.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)